



(ze str. 8)

Sznury tirów

Spróbujmy podsumować: przy bardziej rygorystycznych przepisach chroniących przyrodę obowiązujących na terenach parków narodowych wyrąb lasów, przejeżdżające sznury tirów, wycinanie alei przydrożnych, dzikie budownictwo, polowania nie byłyby tutaj możliwe. Przynajmniej na obszarze obecnego Mazurskiego Parku Krajobrazowego i na jego obrzeżach.

Dlatego opór ludzi, którzy czerpią korzyści z obecnego stanu, jest tak silny. Lasy mazurskie są przez leśników traktowane jako wielkie magazyny drewna. Brzegi jezior dla wielu ludzi z miast stanowią jedynie miejsce, gdzie warto zbudować dom. Myśliwi będą bronić terenów łowieckich. Przewoźnicy – najkrótszych tras przejazdów do wschodniej granicy.

Wszyscy ci przeciwnicy parku narodowego na Mazurach tworzą zwarty front. Niestety, po ich stronie opowiada się, jak dotąd, Ministerstwo Środowiska. Argumenty powtarzane od lat są takie same: zahamowanie rozwoju gospodarczego, związany z tym brak zgody lokalnych samorządów i opór miejscowej ludności. Brak funduszy.

Z drugiej strony są przyrodnicy – naukowcy z Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP), stowarzyszenia społeczne, organizacje pozarządowe, ekolodzy i publicyści. Argumenty tej strony także są niezmiennie: park narodowy jest jedyną skuteczną formą ochrony przyrody mazurskiej. Jeżeli nie powstanie, dewastacja będzie trwała nadal. Mazury stracą swój niepowtarzalny charakter.

Warto w tym miejscu przytoczyć opinię Państwowej Rady Ochrony Przyrody – gremium składającego się z najwybitniejszych przedstawicieli nauk przyrodniczych w Polsce. W odpowiedzi na apel dwóch stowarzyszeń społecznych, skierowany do ministra środowiska Jana Szyszki w roku 2007 (kopie tego apelu otrzymali także prezydent Lech Kaczyński i ówczesny premier Jarosław Kaczyński), czytamy: „Rada przyłącza się do państwa apelu.

PROP postrzega utworzenie Mazurskiego Parku Narodowego w szerszym kontekście (...) dla zabezpieczenia reprezentatywnej części polskich walorów przyrodniczych konieczne jest utworzenie jeszcze co najmniej trzech parków narodowych (Jurajskiego, Mazurskiego i Turnickiego (...)), kilkudziesięciu parków krajobrazowych i kilkuset rezerwatów przyrody. Tymczasem PROP z niepokojem zauważa, że prace nad uzupełnieniem i optymalizacją krajowego systemu form ochrony przyrody od kilku lat prawie zupełnie zamaryły”.

Ministrowie: leśnicy i myśliwi

A więc jak to właściwie jest z ochroną przyrody w Polsce? Przedstawiciele nauk przyrodniczych alarmują, szwajcarska fundacja umieszcza jeziora mazurskie na liście najpiękniejszych miejsc na ziemi, a Ministerstwo Środowiska milczy lub odpowiada ogólnikami. Ale czy może być inaczej, skoro kolejni ministrowie wyznaczani są z klucza partyjnego, przy czym z reguły to leśnicy i myśliwi? To jasne, że bardziej przekonują ich argumenty kolegów niż apele przyrodników.

Krótko mówiąc: aby problem ochrony przyrody w Polsce przestał być traktowany jak uciążliwy kłopot, potrzebny jest minister na miarę profesora Władysława Szafera. Nic tu nie zdziałają ludzie, którzy biernie przyglądają się wycince alei przydrożnych, akceptują projekt obwodnicy przez unikalne tereny przyrodnicze lub nie wiedzą o projekcie budowy przez rosyjski koncern Lukoil bazy przeładunkowej paliw na obrzeżach Puszczy Białowieskiej.

Wszystkie lub prawie wszystkie „najpiękniejsze miejsca na ziemi” na liście szwajcarskiej fundacji, to parki narodowe. W Polsce jeziora mazurskie wciąż pozostają poza szczególną ochroną. I niech to będzie ostatni komentarz do tej historii.

Kazimierz Orłós

Autor jest pisarzem, scenarzystą i dramaturgiem, autorem m.in. powieści „Cudowna melina”

Rzeczpospolita

(ze str. 1)

Błąd sędziów

Patrząc na sprawie Galileusza z dzisiejszego punktu widzenia, musimy jednak stwierdzić, że jego sędziowie nie byli bez winy. Ich pracę osądziła przed niemal trzydziestu laty specjalna komisja powołana przez Jana Pawła II. Na polecenie papieża przebadano Tajne Archiwum Watykańskie. W dokumentach inkwizycji nie znaleziono jednak żadnych sensacji. Kard. Paul Poupard, który przedstawił wyniki dochodzenia, uznał jedną, że sędziowie Galileusza popełnili błąd. Z jednej strony nie potrafili rozróżnić prawd wiary od wielowiekowej kosmologii. Z drugiej – przestraszyli się, niesłusznie, że przewrót kopernikański mógłby naruszyć tradycję katolicką, zagrozić wierze, zwłaszcza małuczkich. Dlatego też wydawało się im, że ich obowiązkiem jest zakazać nauczania tej naukowej teorii. „Dziś już wiemy – mówi ks. Sanchez de Toca – że zakazywanie nauczania teorii naukowych jest błędem. Nie do Kościoła bowiem należy rozsądzanie, czego można naukowo dowieść, a czego nie.”

Konsekwencje procesu

Choć Galileusz nie skończył w więzieniu ani nie został spalony na stosie, w czym myli się go prawdopodobnie z Giordano Bruno, został on jednak skazany na areszt domowy. Spotkały go też inne upokorzenia. Co tydzień musiał odmawiać siedem psalmów pokutnych. Nakazano mu odwołać niedowiedzione twierdzenia, a książka, w której o nich pisał, trafiła na indeks. Wyrok ten był niewątpliwie upokarzający, ale nie miał nic wspólnego z prawdziwym więzieniem, torturami czy stosem. Co więcej, Galileusz, który z czasem stał się ikoną oświecenia i wolnomyślicielstwa, ani przez chwilę nie przestał być przekonany, choć wcale nie przykładowym katolikiem. Zależało mu na reputacji Kościoła. I właśnie dlatego zabiegał, aby władze kościelne nie potępiły teorii Kopernikańskiej. Wierzył bowiem, że Kopernik miał rację, że kiedyś uda się tego dowieść, a wtedy autorytet Kościoła zostałby poważnie naruszony. I rzeczywiście, Kościół nigdy nie potępił heliocentryzmu, choć dziś mało kto o tym pamięta.

KB / ZENIT

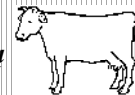
JAK PRZEWIDZIEĆ POGODĘ? ZWIERZĘTA PODPOWIADAJĄ

Gdy koty myją starannie uszy, zapowiadają deszcz.



Gdy psy tarzają się w trawie, zapowiada się brzydka pogoda.

Jeśli bydło i konie trzymają się razem, to zapowiedz opadów.



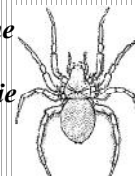
Owce zbyt ożywione, wyciągające szyje i węszące w powietrzu, czują nadejście deszczów.



Gdy chrząszcze pojawiają się wieczorem, wróżą one upały.

Głośny rechot żab to znak deszczów i wilgoci.

Świeżo usypane kretowiska wróżą nadejście opadów i deszczów.



Kiedy nadchodzą słoneczne dni, pająki budują sieci szeroko i bez obaw, kiedy mokre – tylko utrwalają swoje pułapki. Kiedy pająk zwisa na długiej nitce, będzie ciepło i sucho, kiedy na coraz krótszej – szykuje się deszcz. Najlepiej, jeśli pająki zabierają się do tkania rankiem. To oznacza, że nie będzie padać.

Jedyną korzyścią z dokuczliwych owadów, jakimi są komary, fruujących stadami wieczorną porą, jest prognoza, że jutro będzie pogodnie.

